

Parallel History Project on NATO and the Warsaw Pact

Oral History Interviews with Polish Generals

Rozmowa z generałem Wacławem Szklarskim

10 marca 2000

Prof. Poksiński: Rozmawiamy z generałem Wacławem Szklarskim 10 marca 2000 roku. Proszę bardzo, Panie generale.

Generał Szklarski: Matka moja pochodzi z Jedlicza, z licznej rodziny dziewięciorga dzieci, 6 braci i 3 siostry. Ojciec zaś do rewolucji przebywał z rodziną na terytorium Związku Radzieckiego, Rocji ówczesnej, w guberni Kamienic Podolski, urodził się tam w miejscowości Mariowce. Podczas rewolucji on i jego brat uciekli do Polski a pozostała rodzina pozostała tam była wywożona. Rodzina matki, ponieważ była tak liczną, to szukała chleba. Jeden brat wyjechał do Ameryki, tam pozostał, drugi wyjechał do Ameryki, dostał się do Armii Hallera, wrócił z Armią Hellera w stopniu podporucznika i przez cały okres międzywojenny był oficerem zawodowym w armii. Jeden brat był policjantem, pozostali bracia i siostry na różnych stanowiskach. Ten brat, który wrócił z Armią Hallera otrzymał działkę na wschodzie, na Wołyniu koło Równego. Ponieważ był oficerem zawodowym to nie miał zamiaru zajmować się gospodarką, wobec tego zaproponował swojej siostrze, mojej matce, mówi słuchaj jak chcesz, bierz tę działkę. I tak w 1926 roku rodzice przyjechali. Ja wówczas miałem rok i przyjechali na Wołyń, na pustą ziemię, tam się budowali i traktowani byli jako osadnicy wojskowi. To była osada Ulanowice, gmina Oszczep, powiat Równe, województwo Wołyńskie. I na tej gospodarce pracowali do 39 roku. Ja skończyłem cztery klasy szkoły podstawowej na wsi, później ojciec, mimo że sam nie miał wykształcenia, starał się mnie i bratu zapewnić naukę. Skierował mnie do Równego i w 39 roku ukończyłem pierwszą klasę gimnazjum imienia T. Kościuszki. Miałem rozpocząć drugą klasę, wojna wybuchła i na tym się edukacja skończyła. Brat nie skończył nawet szkoły podstawowej. Po wybuchu wojny, 10 lutego 1940 roku cała rodzina została deportowana do Związku Radzieckiego. Do rejonu Wołogodskaja Oblast, bardziej na wschód, to jest, w kierunku na Archangielsk. później wywieźli do tego osiedla, tam rozpoczęliśmy pracę w lesie, przy wyrębie lasu, przy splawie, ja, ojciec i matka, brat nie miał jeszcze 14 lat, mógł nie pracować, tak że zajmował się sprawami domowymi. Nie mieliśmy nadzoru. Nadzór nad nami to był jeden oficer NKWD, do dzisiaj pamiętam jego nazwisko, ale oczywiście miał swoich ludzi którzy normalnie nadzorowali nas tam. Nie wolno było opuszczać osiedla. Normalnie pracowaliśmy. I w 41 roku, na wiosnę, w marcu czy kwietniu, dowiedzieliśmy się wieczorem, ojca aresztowali i osadzili w więzieniu, było to siedem osób. Siedem osób, sześciu mężczyzn

i jedna kobieta. Tam była taka nauczycielka, uznali ją za taki mózg intelektualny. Oskarżono ich że chcieli obalić władzę radziecką. I tak męczyliśmy się sami, we trójkę. Do zawarcia umowy Sikorski-Majski. Po zawarciu tej umowy przyjechała ekipa, poinformowała nas o tym że proszą, abyśmy zostali na miejscu, każda para rąk do pracy była potrzebna. Ale mamy prawo do wyjazdu w każdy inny rejon, za wyjątkiem – tam były określone rejony zastrzeżone. W miesiącu wrześniu, chyba we wrześniu, cała ta nasza grupa która była aresztowana, została zwolniona. Tak że ojciec wrócił i już razem z całą rodziną wyjechaliśmy dalej na wschód. Trudno mi w tej chwili powiedzieć, co decydowało, żeśmy pojechali w ten rejon, ale myślę, że to były informacje o formowaniu wojska. Myśmy wyjechali do miejscowości Byisk w Altajskim Kraju. Generał Jaruzelski też był tam, ale ja się o tym dowiedziałem... Generał Molczyk był, tylko generał Molczyk był w... Ja pracowałem w cukrowni, tam była duża cukrownia, a generał Molczyk był obok w pobliżu Byiska w kolchozie takim pracował, a generał Jaruzelski, jak się teraz dowiedziałem był tam w górach Altajskich, a później... jego ojciec przyszedł wcześniej i tam wśród nas... no, widzieliśmy tego jego ojca. No tam, to były okresy różne. Jak przyjechaliśmy były stosunkowo poprawne warunki. Później, jak Armia Andersa została ewakuowana zaczęły się trudniejsze warunki. A szczególne wzywano wszystkich i żądano przyjęcia obywatelstwa. Albo pięcioletni paszport, jak nasz dowód osobisty, albo 6-miesięczne zaświadczenie o tymczasowym obywatelstwie. Rozmowa była prosta: kim jesteście? Czuję się Polakiem. Macie dokumenty? Cośmy mieli, toście zabrali, tak? Dokumentów nie mamy. Wobec tego skąd jesteście? Wobec tego nie możecie być obywatelami radzieckimi bez dokumentów. Proszę bardzo, podpisujecie, jak nie to do aresztu. Brat nie był aresztowany, ojciec też nie, tylko ja jeden. Zresztą prawie wszyscy byli aresztowani i tak dochodzenia były prowadzone non stop prawie.

Prof. P: Jak się domyślam, Panie generale, 1 Dywizja? Nie? Jeszcze nie?

Gen. Sz: Tak. Maj 43 rok, 1 Dywizja. Ponieważ byłem i młody i wycieńczony, bo to nie z pełna 18 lat. Początkowo nie mieliśmy tam jeszcze ubrań, nie mieliśmy swoich ubrań, chodziliśmy w mundurach radzieckich. Przeziębiam się, miałem ostre, ropne zapalenie płucnej i dostałem się do szpitala. Przeleżałem 3 miesiące w szpitalu w Riazaniu, stąd też z 1 Dywizją kontakt się zerwał, pod Lenino nie byłem. Może i szczęście, mógłbym zginąć. Trafiłem do 2 Dywizji. I z 2 Dywizją siedłem aż do Łaby.

Prof. P: A gdzie Pan generał ukończył szkołę oficerską?

Gen. Sz: Szkołę skończyłem w 1944 roku, 24 listopada dostałem stopień chorążego. Rozpocząłem ją w Łucku, to była szkoła I Armii Wojska Polskiego, filia rizańskiej szkoły. Później przeniesiono nas do Mińska Mazowieckiego. W Mińsku Mazowieckim 24 listopada byłem promowany. I z tej szkoły na stanowisko dowódcy plutonu do 4 Pułku 2 Dywizji.

Prof. P: Kiedy było, Panie generale, Centrum Szkolenia Piechoty.

Gen. Sz: Centrum było... Przedtem jeszcze była oficerska szkoła nr 3 w Inowrocławiu, to był 46 rok cały do lutego 47 roku, w 49 roku było Centrum Wyszkożenia Piechoty, kursy oficerów sztabów. I po tym kursie zostałem na wykładowcę na kursie oficerów sztabów i oficerów rozpoznawczych. Byli tam Tadziu Noszko, Szpakowski, kierownikiem kursu był Winkojć i tam pozostałem w tej szkole do 1958 roku. Myślę dzisiaj, że to było związane jakoś z tymi politycznymi problemami rodzinnymi. Jeden wujek w Ameryce, wujek majorem, jeden wujek policjantem – co prawda nigdy mnie nie ciągnano za to, ale sam fakt, że ja dostałem chorążego w 44 roku a podporucznika dostałem dopiero w końcu 47. To wszyscy inni już przez ten okres dwóch lat wielokrotnie awansowali.

Prof. P: panie generale, Akademia Sztabu Generalnego, kiedy była?

Gen. Sz: Akademia Sztabu Generalnego w 1958-1961.

Prof. P: I na jakie stanowisko po Akademii Sztabu?

Gen. Sz: Po Akademii oficer jednego z wydziałów w Sztabie Generalnym w zarządzie operacyjnym. Ale bardzo krótko, bo wtedy powstał Zarząd Obrony Terytorium Kraju przeniesiono mnie do Zarządu Obrony Terytorium Kraju. I w tym Zarządzie pracowałem do 68 roku na różnych stanowiskach. Do zastępcy Szefa Zarządu włącznie. Z tym że w 68 roku to już nie był Zarząd OTK, a był Sztab Planowania Rozwoju Obrony Terytorialnej Kraju – on się tak nazywał, a później Sekretariat KOK. Ale to późniejsze już czasy.

Prof. P: Czy Pan generał w tym czasie czymś dowodził?

Gen. Sz: Ja dowodziłem po wojnie kompanią i byłem pomocnikiem szefa Sztabu pułku do spraw rozpoznania w 7 pułku.

Prof. P: Czyli takiego dowodzenia: pułk, dywizja...?

Gen. Sz: Nie.

Prof. P: Natomiast nominacja generalska...

Gen. Sz: Żeby skończyć... 68 rok – Akademia Sztabu Generalnego Związku Radzieckiego, do 70 roku. Po powrocie w 70 roku objąłem stanowisko szefa Oddziału Szkolenia Operacyjnego w Sztabie Generalnym. Z tego stanowiska w 72 roku zostałem skierowany na zastępcę Szefa Sztabu Pomorskiego OW do spraw operacyjnych. Po roku pobytu tam zostałem skierowany na dowódcę 8 Dywizji do Koszalina. Tą dywizją dowodziłem dwa i pół roku, do 75 roku. Obejmowałem ją po Kruczku, a ode mnie obejmował Urbańczyk. Stamtąd wróciłem do SG i objąłem po generale Światowcu Zarząd Operacyjny SG. Od 15 listopada 75 roku i byłem do 13 grudnia 83 roku Szefem Zarządu Operacyjnego – 8 lat. W tym czasie stykałem się z Kuklińskim, i w Oddziale Szkolenia Operacyjnego i w Zarządzie Operacyjnym.

Prof. P: Panie generale, a kiedy była nominacja generalska?

Gen. Sz: Nominacja generalska była na 30-lecie, w październiku 73. a na generała dywizji w 84 roku.

Prof. P: Aha, jeszcze po 83 roku był...

Gen. Sz: Od lutego 1986 do grudnia 1989, niespełna cztery lata, byłem zastępcą Szefa Sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego w Moskwie.

Prof. P: Dziękujemy za to przypomnienie. Teraz pytania, które nam się nasuwają, które są głównym tematem naszej dzisiejszej rozmowy. Pierwsze Pańskie kontakty ze strukturami Układu Warszawskiego. Jakie one były? Ze strukturami wojskowymi oczywiście Układu Warszawskiego?

Gen. Sz: Kilka słów na wstępie mogę powiedzieć. Udział przedstawicieli Wojska Polskiego i w ogóle struktury organizacyjne Układu były różne, w zależności od etapu funkcjonowania tych struktur. Od 1955 roku do 1968 roku włącznie praktycznie nie było żadnych struktur Układu Warszawskiego. Ani dowództwa, ani sztabu. Był powołany naczelny dowódca, szef Sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych. I w sztabie Generalnym Armii Radzieckiej, w tak zwanym Zarządzie X byli przedstawiciele z poszczególnych armii wchodzących w skład Układu Warszawskiego. Przy czym funkcjonowali tam tylko jednoosobowo. Między innymi pierwszym takim przedstawicielem był generał, wówczas pułkownik Pióro. Później był gen. Chupałowski, generał Szyszko, i w tym okresie praktycznie spełniali oni rolę swego rodzaju łączników, oficerów kierunkowych między sztabami generalnymi a Sztabem Głównym na NRD a Sztabem Generalnym Armii Radzieckiej. I żadnych struktur nie było. Wszystkie funkcje, które Armia Radziecka, czy kierownictwo radzieckie wiązało ze strukturami Układu Warszawskiego, było rozstrzygane w Sztabie Generalnym Armii Radzieckiej i nie było tu... być może, że pewne rzeczy konsultowano, czy omawiano tu. Natomiast żadnych struktur nie było i ja nie miałem, zresztą z racji stanowisk które przedtem piastowałem, nie miałem żadnych kontaktów. W 1968 roku został powołany Sztab Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego. Tutaj na marginesie chciałbym powiedzieć, że używanie pojęcia dowództwo – czego Panowie tu używają często – nie było dowództwa Układu. Bo Układ Warszawski był struktura wojskowo-polityczną, ale chodzi mi o to, żeby nie używać terminu dowództwo układu. Było dowództwo Układu Warszawskiego i Sztab Zjednoczonych Sił Zbrojnych – jeśli chodzi o te struktury wojskowe. A więc powołany wtedy został Sztab, można powiedzieć, że z prawdziwego zdarzenia, chociaż był daleki od tego, co myśmy sobie wyobrażali, jak powinien wyglądać. Mieliśmy wiele zastrzeżeń. Ale Sztab został powołany i rozstrzygał tylko i wyłącznie szereg problemów związanych z funkcjonowaniem struktur Układu Warszawskiego i Wojska Polskiego w czasie pokoju. Tylko w czasie pokoju, przygotowując te wojska do działań na wypadek wojny.

Prof. P: W przypadku konfliktu zbrojnego czy ten Sztab byłby zdolny do wojny?

Gen. Sz: W tym czasie, kiedy został powołany, na pewno nie. Dopiero później on stopniowo zaczął się zbliżać do tego, że zaczęto o tym myśleć. Zresztą sam fakt, że status Sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych tego dowództwa na czas wojny został pierwszy raz

usankcjonowany w 78 roku, chociaż też z dużymi oporami, wiele tam było uwag, był daleki od tego, co myśmy też...

Prof. P: Panie generale, czy rola tego sztabu w przypadku konfliktu zbrojnego była sprecyzowana.

Gen. Sz: Nie, nie. A myślę, że do końca miejsce i rola jego nie była sprecyzowana. Dlatego że z chwilą powołania tego Sztabu i ogłoszenia w 78 roku statusu Sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych, wtedy powołano, czy wkrótce, dowództwa na Teatrach Działań Wojennych. Nie było dowództwa na Zachodnim Teatrze – może to wymusiły trochę i sprawy personalne, bo wtedy tym pierwszym naczelnym dowódcą na Zachodnim Teatrze został, jak pamiętamy, marszałek Ogarkow. I Południowo-zachodni Teatr Działań. Czyli powstały struktury, jest góra, są ogniwa strategiczne w postaci dowództw na teatrach, przy czym te dowództwa już były formowane w systemach koalicyjnych, bo od nas była tam zawsze grupa operacyjna i już w końcowym etapie, już w latach 80, nawet doprowadzono do tego, że oficerowie mieli przydziały mobilizacyjne, na stałe do tego dowództwa. Taka grupa pod kierownictwem wówczas generała Jasińskiego, zawsze wyjeżdżała na ćwiczenia i brała udział – stale ci sami oficerowie. No chyba że tam jakieś były...

Prof. P: Panie generale, ponieważ jesteśmy przy Sztabie, i Pan był w tym sztabie, czy mógłby Pan scharakteryzować jego strukturę organizacyjną? Organizacja, obsada, w tym czasie, kiedy Pan był. Zadania. Bardzo prosimy o notatki, proszę...

Gen. Sz: Jeśli chodzi o strukturę organów dowodzenia... ale cały czas mówię, że to była struktura okresu pokojowego. Żadnych prerogatyw na czas wojny nie było. Zresztą nie było też prerogatyw dowodzenia na czas pokoju. Żadnych ustaleń Kulikow nigdy nie wydawał i nie miał uprawnień do tego, żeby wydawać. Więc Kulikow był dowódcą, miał zastępców, był tak zwany pierwszy zastępca, którym był Szef Sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych, przy czym pamiętamy, że naczelnym dowódcą był jednocześnie pierwszym wiceministrem Obrony Narodowej, a Szef Sztabu jednocześnie pierwszym zastępcą Szefa Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Związku Radzieckiego. To było stale przez nas kwestionowane, podnoszone, że to powinno być...

Prof. P: Ale gdzie Panowie to kwestionowaliście?

Gen. Sz: W rozmowach.

Prof. P: Zgodnie ze statutem zastępcami dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych byli ministrowie obrony narodowej.

Gen. Sz: W statucie tak istotnie było. Chociaż praktycznie później to było tak, że zastępcami byli wyznaczeni wiceministrowie. I tak był generał Molczyk, później Jasiński, czy kiedyś jeszcze generał Tuczapki. Znaczący miałem jeszcze zastępcę do spraw lotnictwa, generał pułkownik Kapricz, w tym czasie, kiedy ja byłem, był zastępcą do spraw marynarki wojennej, to był admirał Howrin, a przedtem był admirał Michajlin. Mogę na marginesie powiedzieć, że

Michajlin był bardzo sympatycznym, Ignącym do Polaków. Byli zastępcy do spraw armii sojusznicych. Ja mówię tu o tych, którzy praktycznie funkcjonowali, tylko bez siedziby w Moskwie, bo tamci, których wymieniłem dotychczas, to oni byli stale w dowództwie i pracowali tam na co dzień. Tak że zastępcy Naczelnego Dowódcy do spraw armii narodowych pozostawali w kraju i przybywali tylko na określone posiedzenia Rady Wojskowej Układu Warszawskiego czy inne posiedzenia.

Prof. P: A w marynarce i lotnictwie ?

Gen. Sz: A ci byli na stałe.

Prof. P: To wszystko było Rosjanie?

Gen. Sz: To byli wszystko Rosjanie. Zastępca naczelnego dowódcy do spraw OPK, nie pamiętam w tej chwili nazwiska, zastępca naczelnego dowódcy do spraw zbrojenia i jednocześnie szef Komitetu Technicznego – to była oddzielna struktura, Komitet Techniczny, jego strukturę omówię jeszcze, ale tu bym uważał, gdyby Panowie dotarli do generała Szymłowskiego, to był jeden z ostatnich, nie ostatni. On mógłby mówić o Komitecie Technicznym. Bardzo dużo ma informacji.

Prof. P: Przedstawicielem był?

Gen. Sz: On był zastępcą szefa Komitetu Technicznego. Ja byłem zastępcą szefa sztabu to on był zastępcą Komitetu Technicznego. Naszym przedstawicielem w Komitecie Technicznym. Był jeszcze zastępca naczelnego dowódcy do spraw tyłów i był – nie wiem dlaczego – szef wojsk raketowych i artylerii. Myślę, że ze względu na znaczenie...

Prof. P: Tradycja...

Gen. Sz: No powiedzmy. Ale później będę mówił jeszcze o takich prywatnych rzeczach. To był taki specjalny rodzaj sił zbrojnych. I w skład tej struktury aparatu dowódczego naczelnego dowódcy wchodził jeszcze szefowie zarządów, lub oddziałów, ale to już mniej znaczący, administracyjno-gospodarczych, kadrowych, finansowych, kultury, chodziło o te rocznicowe historie. Tym zastępcom podlegały komórki, które pomagały im w pracy. Więc był Zarząd Dowodzenia Wojsk Lotniczych, Zarząd Dowodzenia Marynarki Wojennej, Komitet Techniczny, Zarząd Tyłów i Oddział Wojsk Raketowych i Artylerii. W tym aparacie nie było ani jednej osoby spoza Armii Radzieckiej. Poza niektórymi zastępcami do spraw narodowych. Reszta – cały ten aparat był wyłącznie radziecki.

Prof. P: Było coś takiego jak Zjednoczone Dowództwo Sił Obrony Powietrznej.

Gen. Sz: Był jednolity system obrony powietrznej, ale nie było Zjednoczonego Dowództwa. Jednolity system obrony powietrznej kraju to tak jak Panowie teraz się buduje. W tej chwili też NATO daje nam pieniądze, my kupujemy nowoczesne stacje radarowe na wschodnich naszej granicy – to jest potrzebne. Tak samo i tam było. Przecież cały system musiał działać w jednolitym systemie. Nie każdy kraj po swojemu. Był jednolity system Obrony Powietrznej Kraju od granicy zachodniej z NRD i to wszystko działało w jednolitym systemie. To między

innymi ten, który powiedział jak tam Kukliński mówi między innymi, że wznosi ten toast i powiedział, że Kukliński nie z nami. Jeśli Panowie czytają te materiały to Kuklińskiego. No więc tam nie było żadnego Dowództwa. Jeśli chodzi o Komitet Techniczny, krótko omówiliśmy, więc może coś przedstawię. Szef Komitetu Technicznego – pierwszy zastępca też Rosjanin, ja mówię Rosjanin. Zastępcy narodowi na takiej samej zasadzie, jak zastępcy naczelnego dowódcy, ale tacy, którzy są na stałe. Tam pracują w Moskwie – zastępcy. I Zarząd Uzbrojenia i Techniki Wojsk Lądowych, Zarząd Unifikacji i Standaryzacji, Oddział Planowania Ogólnego, Oddział Uzbrojenia i Techniki Marynarki Wojennej, Oddział Uzbrojenia i Techniki Wojsk Lotniczych i OPK, Oddział Ewidencji Środków Treningowych i Techniki Informatycznej i Oddział Ogólny – Tajna Kancelaria. Ogółem – ja nie mam dokładnych danych – ale to jest gdzieś ponad sto osób, w tym 1/3 mniej więcej to są narodowości inne, naszych przedstawicieli w tym komitecie było 15. To jest dokładna liczba. Z tym że wszędzie te proporcje kształtowały się stosownie do procentowych ustaleń dotyczących wkładów do budżetu. I Polska miała 13,5 %, Czesi np. mieli 13 %. I jeśli brać pod uwagę, że Rosjanie mieli, jeśli dobrze pamiętam, bo mogę się mylić – 51,5%, to proszę wziąć 51,5 i 26,5 – to 78. Czyli pozostałe dwadzieścia parę procent przypada na NRD, Bułgarię...Oni mieli po kilka procent. Jeśli chodzi o Sztab Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego to struktura jego wyglądała mniej więcej tak: Szef Sztabu i jednocześnie pierwszy zastępca naczelnego dowódcy i pierwszy zastępca szefa Sztabu Generalnego Armii Radzieckiej. Pierwszym zastępcą szefa Sztabu był zawsze Rosjanin i wówczas był generał lejtnant Giewrokin Zacharski. Takie spolszczone nazwisko. Nigdy nie rozmawiałem z nim. Miał on zastępców: Zastępca ds. naukowo-badawczych – generał Lutow, zastępca ds. łączności, zastępca ds. operacyjnych, ale to nie był oddzielny, on był jednocześnie szefem Zarządu Operacyjnego i zastępcy ds. narodowych. Jakie strukturalne komórki wchodziły w skład Sztabu? Zarząd Operacyjny, Zarząd Rozpoznawczo-Informacyjny, Zarząd Szkolenia Bojowego i Operacyjnego, Zarząd Organizacyjno-Mobilizacyjny, Zarząd Łączności i Automatyzacji, Zarząd Obrony Przeciwlotniczej, i oddziały: Oddział Wojsk Inżynierskich, Oddział Wojsk Chemicznych (proszę zwrócić uwagę, wojska raketowe były podległe bezpośrednio naczelnemu dowódcy – a te rodzaje wchodziły w skład sztabu), Oddział Walki Radioelektronicznej, Oddział Łączności specjalnej, Oddział Radioprzeciwdziałania i Oddział Ogólny – Tajna Kancelaria, biblioteka. I to jest wszystko według tych danych, które pamiętam, to jest około 250-300 osób. Z tego 28 Polaków. W sumie nas tam było 43. 15 w Komitecie Technicznym i 28 tam. I jeśli Panowie gdziekolwiek zechcą przeliczać, to przyjmując, że nas było 13,5% - 43, czyli to jest mniej więcej 4 na 4 i to już można sobie przeliczać. I to się mniej więcej zgadza. Ponadto była taka cała otoczka obsługi, ale to było właściwie poza Sztabem. Przecież trzeba było cały ten aparat obsługiwać. Był taki zarząd administracyjno-gospodarczy. Kierownictwo, komendę całą,

NKW-udziści, prawda, aparat obsługi, coś w rodzaju naszego WSW, KGB, park samochodowy, kasyno – ogólne i dla kierownictwa, magazyny zabezpieczające. Tak wyglądała ta...

Prof. P: Gdzie on się mieścił, gdyby Pan zechciał powiedzieć?

Gen. Sz: Mieścił się w Moskwie przy Leningradzkim Prospekcie, tylko numeru nie pamiętam. W byłym dowództwie wojsk lotniczych Moskiewskiego Okręgu Wojskowego. Specjalnie to wybudowane było zaraz po wojnie dla tego dowództwa. Tam swego czasu na początku dowódcą tego dowództwa był syn Stalina. Zresztą okazały taki obiekt i nawet niektórzy wspominali, że ten sad naokoło, te drzewa to planowała żona tego syna Stalina. Tyle mogę na ten temat.

Prof. P: Jaki był tryb pracy w Sztabie Zjednoczonych Sił? Jakie zadania ?

Gen. Sz: Sztab Zjednoczonych Sił Zbrojnych nie miał żadnych zadań związanych z przygotowaniem planów czy z realizacją zadań operacyjnych. To wszystko się robiło na kierunkach narodowe Sztaby Generalne – Narodowy Sztab Armii Radzieckiej. Rekomendacje do tych planów, o których się często mówi i pisze na tym północnym-zachodnim kierunku, przychodziły ze Sztabu Generalnego Armii Radzieckiej. W tych sprawach spotykałem się z Achromiejewem, jako szef Zarządu spotykałem się z pierwszym zastępcą szefa Głównego Zarządu Operacyjnego. Bo to był Główny Zarząd Operacyjny i on miał kilka Zarządów jeszcze w tej strukturze. Jeśli chodzi o Sztab Zjednoczonych Sił Zbrojnych, to były wyłącznie zadania okresu pokojowego, ale oczywiście związane z przygotowaniem wojsk do funkcjonowania na czas W. Jakie to były zadania? No więc zadania przygotowania szkolenia operacyjnego – przede wszystkim sztabów i jakiś tam nadzór nad szkoleniem bojowym wojsk. Chociaż tym się bezpośrednio nie zajmowałem. Sprawy organizacyjno-mobilizacyjne, ale nie w sensie tym, że to były szczegółowe plany rozwijania wojsk. To robiły armie narodowe, dla Armii Radzieckiej robił to Sztab Generalny Armii Radzieckiej poprzez swoje struktury. Natomiast prowadzono w sztabie sprawy ukompletowania, jeżeli było powiedziane że jest Dywizja 12? Jest nie w pełnej gotowości bojowej, ale ma mieć 80%. Czy taki sprzęt ma mieć w ciągu roku, ma wpłynąć do tej dywizji, to wszystko było ewidencjonowane. Ponieważ Sztab brał udział w przygotowaniu i nadzoru nad realizacją pięcioletnich planów rozwoju sił zbrojnych. I właściwie z tego wynikały dalsze wszystkie zadania.

Prof. P: Opracowaniem planów i przygotowaniem..

Gen. Sz: Tak, ale te plany były robione przy współudziale armii narodowych. To co dotyczyło Wojska Polskiego to się robiło w sztabie generalnym u nas. Tam się dokonywało zbiorczych planów, ale do zbiorczych planów szczegółowych wgląd mieli tylko oficerowie radzieccy. Nasi oficerowie mieli wgląd tylko do Wojska Polskiego. Tak że oni byli rozsiani po całym sztabie, pracowało ich kilku w zarządzie operacyjnym, rozpoznawczym, w różnych

komórkach. I podlegali oficerom radzieckim którzy kierowali tymi komórkami. Ale byli dopuszczeni tylko i wyłącznie do materiałów dotyczących WP. Myśmy na to zwracali uwagę. Przykładowo w tych zarządach były tak zwane kierunki: kierunek zachodni, kierunek południowo-zachodni – operacyjne. I w nich pod naciskiem wprowadzono – to było największe stanowisko obok zastępcy szefa sztabu – że szefem kierunku na przykład zachodniego jest Rosjanin, a zastępcą jest Polak. Na południowo-zachodnim jest Węgier. Ale jeżeli szef kierunku zachodniego pojechał na urlop, on był zastępcą, to on nie miał żadnych spraw. Był po cichu wyznaczony Rosjanin, który to wszystko załatwiał a on niestety nie.

Prof. P: A kto był polskim zastępcą na kierunek ?

Gen. Sz: No na przykład był pułkownik Bielecki w tym czasie. To był oficer z Głównego Zarządu Wyszkożenia Bojowego.

Prof. P: Nic nie miał do powiedzenia?

Gen. Sz: On koordynował działalność tych kilku Polaków, którzy tam byli, ale nie miał wglądu... on miał do powiedzenia w sprawach dotyczących Polski. I też spełniał pewnego rodzaju rolę komórki takiej, która utrzymuje kontakty jeśli trzeba, to on uzgadniał z oficerami w Sztabie Generalnym WP. Zresztą dawano nam wyraźnie do powiedzenia że lepiej, żeby się nie interesować tym. Nawzajem nic nie wiedzieliśmy, ja nie wiem czy generał Siwicki czy generał jaruzelski też wiedzieli czy nie wiedzieli, jakie wojska radzieckie są wydzielone.

Prof. P: Panie generale, nie, nikt nie wiedział i...

Gen. Sz: Myśmy się domyślali, wiedzieliśmy, że na pewno jest cała grupa w Niemczech czy nasza północna grupa i na pewno główne siły wojsk tych okręgów: przykarpackiego, kijowskiego, białoruskiego i przybałtyckiego. Tak, ale nie skończyliśmy z tymi zadaniami jeszcze. Mówiłem już o... sprawami gotowości bojowej wojsk. To się wiąże również z tym operacyjnym ukończeniem, bo mieliśmy kilka kategorii jednostek: niektóre były rozwinięte do 80 %, o niepełnych stanach do 60 %, skadrowane 20-30 %. To im chodziło o to, żeby to było utrzymywane. Sztab Zjednoczonych Sił Zbrojnych za zgodą Sztabu Generalnego Armii Radzieckiej i SG Wojska Polskiego od czasu do czasu kontrolowano, ale to były sporadyczne przypadki. I początkowo kontrolowali – jeszcze ja pamiętam w tych latach dużo wcześniejszych, ale już w tym okresie jak ja byłem, to już angażowano takie koalicyjne grupy. Na przykład jak kontrolowano 8 Dywizję, to byli w tym przedstawiciele i czescy i niemieccy. Ale z innych kierunków... Znaczą te trzy armie, które były: Armia Radziecka, Wojsko Polskie, NRD i Czesi – to nawzajem bywali. Ale na przykład jak były jakieś takie wyjazdy, nie kontrolne już, ale w sprawie jakiegoś problemu, to nigdy na czele nie stał ktoś z innej narodowości. Zawsze stał oficer radziecki. Zresztą też upominaliśmy się, ale... Z innych zadaniach to przygotowanie obszaru Polski jako części teatru działań wojennych. Zresztą częścią tego pięcioletniego planu rozwoju, ostatnią częścią, jak

pamiętam strukturę tego planu, to był plan dotyczący właśnie tej sprawy. Rozbudowa lotnisk, rozbudowa dróg, zapasowych odcinków drogowych, , rejony przeładunkowe, objazdy miast, czy przebudowa niektórych odcinków kolejowych. Jak były te długie rakiety i one na odpowiednich wagonach musiały iść i ten skręt torów kolejowych też musiał być odpowiedni. To się wmontowywało się zwykle do planów przebudowy kolei i brało się to pod uwagę. Nie było żadnych nacisków, ale perspektywicznie tak przy okazji przebudowy uwzględniano te zadania. No i do zadań należało przygotowanie i organizacja posiedzeń doradczego komitetu politycznego, Komitetu Ministrów Obrony i Rady Wojskowej Paktu. To wszystko spoczywało na tym aparacie wojskowym i technicznym. Jeśli chodzi o Doradczy Komitet Polityczny to brał w tym udział Sztab Generalny Armii Radzieckiej i aparat Komitetu Centralnego, tak jak i u nas. Sztab Generalny i aparat KC, jeżeli to dotyczyło gospodarki, aparat Rady Ministrów. Ale organizacyjnie to zabezpieczał zwykle powołany sekretariat nazwijmy to międzynarodowy. Składający się z kierowniczych osób radzieckich i do takiego sekretariatu wchodził jeden albo dwóch z każdej armii. Tak można scharakteryzować... jeszcze raz podkreślam, że tylko te zadania, nie było żadnych... Ja na przykład wiedziałem więcej o sprawach czasu wojny jako szef Zarządu Operacyjnego SG. A tam byłem od wszystkiego odcięty.

Prof. P: jaka była relacja między Sztabem Generalnym a dowództwem i sztabem ZSZ.

Gen. Sz: Żadnej. Absolutnie.

Prof. P: Czy pan się orientuje, czy sztaby narodowe, sztab NAL i Armii Czechosłowackiej miały wiedzę na temat planów operacyjnych.

Gen. Sz: Ja nie mam na ten temat wiedzy, ale sądzę, że tak. I myślę, że jeżeli to się poważnie traktowało to prawdopodobnie kopie takich planów operacyjnych i strategicznych na tym kierunku były gdzieś tam przewiezione i zachowane.

Prof. P: Pan jako szef Zarządu Operacyjnego, Pan na pewno doskonale znał nasze plany, użycie naszych sił, naszego frontu, Pan się orientował cokolwiek więcej, jaka była Pana wiedza była ponad nasz front?

Gen. Sz: Tylko sąsiadów. Powiedzmy sobie, jeśli to było na tym kierunku to lewy sąsiad naszego frontu, to była zwykle o jeden szczebel niżej, to była sąsiednia armia. Jaka armia, jakie ma zadanie.

Prof. P: Ja rozumiem, że do Pana [...]

Gen. Sz: Musieli. To musiałby Pan generała Molczyka spytać, czy on wiedział dużo więcej. Ja jako szef zarządu miałem tylko dokumenty i z tym co jeździłem do Moskwy. Myśmy mniej więcej co kilka lat, myśmy wprowadzali, właściwie u nas poprawki związane tylko z rozmieszczeniem, z użyciem naszych wojsk, dyslokacja się zmieniła: inne rejony alarmowe są, inne drogi są – także to się zmieniało i wprowadzaliśmy na tych planach zmiany, jakie mieliśmy z naszego rozpoznania różnego rodzaju, co się tyczy przeciwnika na tych planach.

Tośmy wprowadzali na swoich dokumentach i na planie centralnym, który był u nich. Ale żadna dokumentacja dotycząca działań tych nie przechodziła nigdy przez żadną kancelarię. To wszystko było przywożone i zabierane i nigdy nie wolno było wieźć tego samolotem, tylko pociągiem. W pociągu kilka osób, wynajęty przedział. W przedziale siedzi kilka osób.

Prof. P: Czy Pan jako szef Zarządu Operacyjnego wiedział jakie siły są w zachodnich okręgach ? Czy Pan wiedział jakie siły mają przejść przez nasze terytorium.

Gen. Sz: Nie. Znaczący ja się orientowałem trochę na podstawie ćwiczeń. Natomiast ja znałem drogi przegrupowania. Koleje które były, rokady które były do tego przygotowane. To wiedziałem, bo to wynikało między innymi z pięcioletnich planów rozwoju. To było uzgadniane i to było wiadome, natomiast ile sił, to ja nie wiedziałem.

Prof. P: Panie generale, ale tak w przybliżeniu.

Gen. Sz: To było kilka armii. Oficjalnie ja nie wiedziałem. Jak robiliśmy ćwiczenia, to jak szła armia mniej więcej trzy do pięciu dywizji – no to można było przekalkulować. Ale tylko na podstawie...

Prof. P: A czy tego typu kalkulacje były przeprowadzane przez Pana? To jest ważna informacja.

Gen. Sz: Trzy fronty, po 40 dywizji na front, trzy, pięć armii – kto wie czy to nie jest...

Prof. P: A te 120 dywizji, gdyby przechodziło przez Polskę, to jest katastrofa. To jest katastrofa. Ekologiczna. To jest...

Gen. Sz: Ale Panie profesorze, a jeśli dojdzie konfliktu zbrojnego teraz ? I rozpocznie się wojna. Tylko nie będą przechodzić wojska radzieckie a będą przechodzić zachodnie wojska. I co będzie? Będzie to samo. Niestety tak jesteśmy położeni. I dlatego politycznie i nie tylko politycznie oni się tak martwili Polską. Bo jak się coś działo w Rumunii to oni na to kichali.

Prof. P: Czy jeszcze w tych sprawach jakies? Panie generale, czy Pan by chciał jeszcze dodać do swojej charakterystyki?

Gen. Sz: Tam takie pytanie było: jaki był stosunek do nas? Więc ja bym powiedział. Ten stosunek był właściwie wykładnią sytuacji społeczno-politycznej. Jeśli ona była sprzyjająca, to wszystko było dobrze. Jak się pojawiły jakieś zaognienia, to zwykle od razu dało się to odczuć. Ja powiem o takich... Stołowaliśmy się tam w tym obiekcie. Kadra cała – była przerwa obiadowa godzinna – stołowała w dużej stołówce i tam razem wszystkie narodowości. Dowódca – przy tym samy kasynie, tylko w oddzielnym pomieszczeniu. I tam jadał obiady codziennie. To był jedyny taki kontakt taki prawie na co dzień. Chyba, żeby wyjechał naczelny dowódca. Jego wszyscy zastępcy, wszyscy zastępcy szefa sztabu i ten dowódca wojsk rakietowych i ten Anoszkina, więc to jest tak około 18 – 20 osób. I tam jak się przyszło na obiad to się od razu czuło, co jest. Tam się właściwie rozmawiało na różne tematy, często służbowe. Tam się od razu wyczuło, tam czasami można było coś powiedzieć, jeśli się chciało w ogóle poruszać jakieś tematy. Czy zwykle oni tam poruszali. I

to był właściwie jedyny taki kontakt, bo poza tym to kontaktów takich nie było. Zresztą z Kulikowem to ja właściwie nie miałem kontaktu. Łuszak jak przyszedł. Łuszak to potrafił przyjść do pokoju, siedzieć ze mną dwie godziny rozmawiać. I tak samo powiem, bardzo krótko było, Łobow był przy mnie, ale to był całkiem inny człowiek.

Prof. P: A czy tak samo wszyscy narodowi zastępcy szefa sztabu byli traktowani? Czy nie było różnic?

Gen. Sz: Myśmy nie odczuwali specjalnie tych różnic. Ja tylko mogę powiedzieć, że często dawali oni wyraz taki zewnętrzny, że z punktu widzenia przygotowania, erudycji, kompetencji to cenili sobie nas najwyżej. Najbardziej chętnie chwalono, to Bułgarów i o dziwo, czemu się często dziwiliśmy, Niemców.

Prof. P: Ja przekazałem generałowi Siwickiemu kserokopię – przynajmniej na razie...

Gen. Sz: A dowódcy, ja tutaj mam z tych biograficznych danych. Kulikow był dowódcą batalionu na froncie. Zakończył, będąc szefem sztabu brygady. I to jest wszystko.

Prof. P: A jaki poziom intelektualny ten człowiek miał. Według naszych standardów.

Gen. Sz: Absolutnie nie dorównywał, nie chciałbym go nawet porównywać z marszałkiem Ogarkowem. To był... jak się z nim... z nim się z satysfakcją rozmawiało. Ale ja nie mogę dać takiej oceny. Ja po prostu nie miałem takich kontaktów.

Prof. P: A Panie generale, co by Pan powiedział z Kulikowem na przykład Dostojewskiego?

Gen. Sz: Nigdy nie mogłem rozmawiać na żadne tematy, bo nie było takich warunków. To był dystans. I na przykład ja się dziwię, że takie bzdury pisze generał Pióro. Jeśli Pan pamięta, Panie profesorze, fragment jest taki, w którym opisuje, jak sporządził pierwszą notatkę po pierwszym posiedzeniu Układu Warszawskiego tutaj w Warszawie, kiedy marszałek Żukow przyjechał i dyktował, które wojska i on sporządził notatkę, przyjechał tam do Moskwy i w Moskwie po sporządzeniu tej notatki zaniósł ją do Koniewa. Koniew powiedział: to wyciąć, to przywrócić, jak zrobicie, to zanieście do Żukowa. I on pisze, że on zaniósł do Żukowa, Żukow mu poprawił i powiedział: zanieście do Mołotowa. Czy on sobie wyobraża, jakie on głupoty pisze? 24 godziny Żukow by nie był na stanowisku ani Koniew, gdyby wysłał tego pomocnika tam. Zresztą nie wpuściłby ich. Tylko przełożony siedł. W ich systemie było to niedopuszczalne. A generał Pióro pisze takie bzdury.

Prof. P: Panie generale, a czy przy szefie sztabu, czy też taki dystans był? Pan był zastępcą szefa sztabu. W tym czasie kto był zastępca szefa Sztabu?

Gen. Sz: U nas? Tutaj? Generał Skalski. A szefem Sztabu generał Siwicki.

Prof. P: Ale tam?

Gen. Sz: Tam był Gribkow.

Prof. P: I też taki dystans pomiędzy Gribkowem a Panem był?

Gen. Sz: Też. Może mniejszy, może mniej rygorystyczny, ale też.

Prof. P: Ale to zupełnie oficjalnie tak wszystko było? Na przykład tak jak my się spotykamy dzisiaj – lampka koniaku?

Gen. Sz: Nie, absolutnie nie.

Prof. P: Wódka też nie? Przecież to jest narodowy napój naszych sojuszników?

Gen. Sz: Nie, to nie. Chyba że był oficjalny obiad wydany z okazji jakiejś uroczystości narodowej. To tak. Zresztą jeśli chodzi o kontakty pozasłużbowe, bo Panowie też pytali. To ponieważ mieszkaliśmy w dwóch rejonach tam mieszkaliśmy wszyscy – to znaczy różne narodowości. W jednym budynku, czy w dwóch budynkach, mieszkaliśmy w jednej klatce różne narodowości. Tam nie było... nawzajem się widywaliśmy i nie było żadnych specjalnie. Zresztą nawet było nie do uniknięcia jak się mieszkało w jednej klatce. To i tak to się wszystko polepszyło, ale to musieli by panowie sprawdzić bo budynki były strzeżone, bez przepustki, nie mógł nikt wejść. Tymczasem jak ja byłem, to było otwarte, każdy wchodził, nie było żadnej... Jeśli była kontrola to polegała na tym, że – można było domniemać – w każdej klatce schodowej była...

Prof. P: Etażnaja

Gen. Sz: Nie, tutaj to nie etażnaja. W klatce schodowej, jak się wchodzi to na dole siedziała, widziała cię... Ale ona nigdy nie kontrolowała. Ja powiem uczciwie, wracając do tego, na całym świecie, tą kadrę należy sprawdzać. Jeśli Szklarski był szefem Zarządu Operacyjnego i zacząłby łączyć po knajpach i pić, to powinni go pilnować i patrzeć z kim pije i gdzie łązi. Ale tak nie robili, bo jednak za Kuklińskim nie chodzili. Jeżeli on mówi, że on stale przychodził do tego kościoła św. Anny i z góry przekazywał wszystko, na dole mu odbierał pracownik ambasady amerykańskiej. Można raz, piąty, dziesiąty, ale nie 11 lat!

Prof. P: Panie generale, czy na podstawie Pańskiego doświadczenia moskiewskiego ukształtował się jakiś pogląd na temat użycia polskiego frontu? Pan generał był wtedy szefem Zarządu Operacyjnego i wtedy doskonale wiedział, ale właśnie tam jak poszedł... Ale jak Pan generał widział stamtąd zadania polskiego frontu? Nie stąd. Stąd się widzi nieco inaczej.

Gen. Sz: Ja mogę powiedzieć tak, że stamtąd nie mogło się nic kształtować, dlatego że tą problematyką, z tamtego szczebla, z tego stanowiska się nie zajmowałem. Jeśli mi się kształtowało coś na ten temat, to tutaj, na stanowisku szefa Zarządu Operacyjnego i później krótko zastępcy szefa Sztabu Generalnego. I na podstawie ćwiczeń, które były opracowywane i u nas, i ćwiczeń, które były opracowywane w Sztabie Generalnym Armii przez dowództwo Zjednoczonych Sił Zbrojnych i prowadzone na naszym obszarze pod ich kierownictwem.

Prof. P: Panie generale, żeby zamknąć może problem sztabu. Czy Pan pamięta współpracowników, na jakiej zasadzie ich dobierano? Polaków oczywiście. Na jakie

stanowiska? Jaka była zasada doboru pracowników do Sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych? Czy Pan generał miał wpływ na to?

Gen. Sz: Nie, ja nie miałem. Absolutnie, z tym że ja tylko wiedziałem, zasada doboru była taka że to miał być fachowiec z tej dziedziny, do jakiej komórki chciano. Jeśli to był w Zarządzie Operacyjnym, to operator, jeśli był w Komitecie Technicznym to musiał być fachowiec z pionu generała Nowaka. Jeśli był to ktoś z Zarządu Szkolenia Operacyjnego i Bojowego to najczęściej był od generała Molczyka. Na tej zasadzie.

Prof. P: A jak kompetencyjnie, był to zespół dobry? To różnie to czasami bywa, szczególnie jak się wyjeżdża za granicę.

Gen. Sz: Generalnie to był to zespół dobry. Jak zawsze były jednostki, które zresztą były nawet odwoływane, sporadycznie co prawda, ale nie ze względu na niewykonywanie zadań, ale takie... Ale generalnie to był dobry zespół.

Prof. P: Pan był wtedy w stopniu generała dywizji. Czy Pan miał jakichś zastępców?

Gen. Sz: Nie. Jak mnie nie było, to mnie zastępował w tym czasie oficer, który był zastępcą szefa Kierunku Zachodniego z Zarządu Operacyjnego.

Prof. P: Tam jest takie pytanie, Panie generale, czy wyznaczając Pana na stanowisko a Sztabie Zjednoczonych Sił Zbrojnych to określił ktoś zadania Pana.

Gen. Sz: Ze mną to była specyficzna sprawa. Rozmawiał ze mną szef Sztabu Generalnego, pamiętam, i rozmawiał szef Departamentu Kadr. Ale była to rozmowa kurtuazyjna, jak zwykle: żeby godnie reprezentować siły zbrojne i żeby pamiętać o tym, że mamy określone możliwości ekonomiczne. Wiedząc o tym, że stamtąd są te naciski duże na coraz większe wydatki zbrojeniowe, to żeby, ma się wpływ na kształtowanie tego planu rozwoju sił zbrojnych - no to trzeba pamiętać o tym. I to tak sobie przypominam. Nie było na pewno rozmowy o szczegółach, dlatego że jak ja byłem 8 lat szefem Zarządu Operacyjnego i 3 lata zastępcą szefa Sztabu, miałem te kontakty, wszystkie dokumenty układowe, które przychodziły tu, miałem kontakty ze Sztabem Generalnym, na swoim szczeblu oczywiście, Armii Radzieckiej i ze Sztabem Zjednoczonych Sił Zbrojnych - stąd szczegółów się dowiedziałem już po przyjeździe tam od generała Antosa. 23 lutego wyleciałem samolotem, tam już pomieszkałem w hotelu, później jadę na odprawę, na odprawie przedstawiono i później kolejno generał Antos szedł do poszczególnych komórek, informował itd.

Prof. P: Panie generale, czy to było obciążające stanowisko pracą, że Pan nie mógł po nocach spać, tylko musiał Pan pracować?

Gen. Sz: Nie. Nie mogłem spać, jak byłem szefem Zarządu Operacyjnego. To było najcięższe stanowisko i najwięcej zdrowia straciłem.

Prof. P: Czyli inaczej mówiąc, to było stanowisko, na którym można było trochę odpocząć?

Gen. Sz: No może nie znaczy, że nie było co robić, ale na pewno nie było tak absorbujące. Przede wszystkim nie było tak odpowiedzialne. Dlatego że problematyka, która się tam

rozstrzygała... decydenci byli gdzie indziej. To się właściwie sprowadzało do ewentualnie jakiejś pomocy, czy podpowiadanie. Może w rozmowach wpływ na to, żeby czegoś tam nie kupić, czy czegoś nie robić.

Prof. P: Panie generale było planowanie rozwoju sił zbrojnych. Kto zaczynał to planowanie?

Gen. Sz: To właściwie, jeśli chodzi o problematykę tą, to zwykle w połowie tej pięciolatki na następną pięciolatkę, już poszczególne armie, poszczególne państwa przygotowywały, co by chciały nabyć, a by chciały sprzedać. I było to w postaci takiej rekomendacji. Dawało się krótką charakterystykę tego sprzętu...

Prof. P: [...] czy dyskutowaliście Panowie w gronie ludzi kompetentnych, inteligentnych, że ta przewaga technologiczna rośnie, że to jest po prostu dramatyczny moment. Czy mieliście świadomość tego.

Gen. Sz: Działań takich i dyskusji nie było.

Prof. P: Taka konstatacja Panie generale jest przykra, powiedzmy sobie szczerze, bo ona jest przykra, dlatego że takie rozmowy być powinny.

Gen. Sz: No w tym czasie, to jest druga połowa lat osiemdziesiątych. Ale na to może odpowiedzieć na przykład generał Skalski był zastępcą do spraw operacyjnych. Później był generał Szumski, w Afganistanie był generał Szumski.

Prof. P: Możesz zapytać, urzędującego Szefa Sztabu Generalnego czy uczestniczył w tym?

Gen. Sz: Ja myślę, że jeśli były takie dyskusje, to mając świadomość tego, że to zaczyna się równoważyć i chwiać, to oni mogą być tylko na samych szczytach.

Prof. P: Panie generale, mamy świadomość tego, że...

Gen. Sz: [...] natomiast ja mam osobisty taki powód [...] wejda, nie wejda. To też Pan uważa, że się między sobą nie rozmawiało? [...] ale to nie znaczy Jaruzelski, Siwicki, Szklarski i jeszcze Hupałowski nie rozważają.

Prof. P: Panie generale, dotyczy to pewnego przewidywania. Nie, bo to jest tylko dyskusja, to już nie ma sensu. Natomiast ja, tak jak podczas tego spotkania mówiliśmy, Rosjanie traktują cały ten proces zimnej wojny, oni traktują to niezwykle poważnie, oni uważają, że była to trzecia wojna, którą oni przegrali. I w związku z tym, jeżeli mówimy o wojnie, w której myśmy uczestniczyli, bo myśmy też uczestniczyli w tym wyścigu zbrojeń – myśmy tę wojnę również przegrali, razem z nimi. I w związku z tym ta rozmowa dotyczy konkretnych rzeczy. To nie jest taka zupełna abstrakcja. W związku z tym te nasze pytania, które zadajemy nie są zupełną abstrakcją, dotyczą pewnego sposobu myślenia o przeciwniku. Technologia była jednym z środków tej wojny. Bardzo poważnym środkiem walki. W związku z tym to pytanie o środek walki, jakim jest technologia, jest bardzo poważnym pytaniem.

Gen. Sz: [...]

Prof. P: ja rozumiem i tu zamykamy naszą...

Gen. Sz: [...] w ogóle, systemu gospodarczego. Możliwości gospodarcze, ekonomiczne całego państwa. To wchodziło w grę.

Prof. P: Stefan, ja proponuję, żebyśmy zamknęli, jesteśmy zmęczeni. I za tę ostatnią odpowiedź...